Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. VII 15 LISTOPADA 1930 Nr. 22

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

AKCJA KATOLICKA*).

1. Istota A. K. Zanik idei apostolstwa świeckich w ciągu wieków.

Istotą Akcji Katolickiej, głównym jej czynnikiem to *apostolstwo świeckich w hierarchicznym zakresie pracy*. Jest ona bowiem zespołem dzieł, których zarówno członkowie jak kierownicy są katolikami świeckimi. Im oddaje się tak inicjatywę jak samo wykonanie, a kapłan to *anima invisibilis* A. K.

Odwołanie się do pomocy świeckich nie jest bynajmniej dowodem słabości Kościoła, ani też brakiem zaufania do dotychczasowej pracy. Złożyły się na to inne przyczyny, a mianowicie niewspółmierny z pracą Kościoła wzrost zła i słabe reagowanie katolików na tę pracę. Wobec tego szuka Kościół innej drogi i wprowadza życie katolickie na nowe tory, a raczej nawraca do dawnych metod, dążąc do przywrócenia życia gmin starochrześcijańskich.

Czasy nasze mają dziwną styczność z pierwszemi wiekami chrześcijaństwa, a ideę apostolstwa świeckich otacza aureola czcigodnej starożytności. Gmina chrześcijańska w pierwotnym Kościele jest prototypem parafji, a życie jej prototypem Akcji Katolickiej.

Do czynników, które wpłynęły w kolei czasu na zatracenie idei apostolstwa świeckich, zaliczyć należy: 1-o zanik życia gminy skutkiem powiększenia się poszczególnych terenów, 2-o zróżniczkowanie przejawów życia oraz inny duch wiernych, spowodowane napływem nowych żywiołów, 3-o najazd barbarzyńców, wprowadzający zamęt w życie Kościoła, 4-o ustrój średniowieczny, feudalizm, 5-o protestantyzm, który wywołał walki religijne, wprowadził indywidualizm i skreślił hierarchję, 6-o w nowszych zaś czasach liberalizm polityczny i gospodarczy, i 7-o dzisiejszy laicyzm. Obecnie usiłuje Kościół zespolić napowrót katolików świeckich z hierarchją.

2. Uzasadnienie potrzeby A. K. w naszych czasach i trudność jej zorganizowania.

Potrzeba A. K. w naszych czasach ma uzasadnienie teologiczne i spo-

---

*) Opracow. na podst. referatów, wygłoszonych na sierpniowym *Tygodniu Społ.* w Lublinie przez Ks. Bisk. Nomin. St. *Adamskiego*, Dyr. Inst. A. K. w Polsce; Ks. Dra *Szymańskiego*, prof. Un. Kat. w Lublinie i Prez. Zarz. Główn. Zw. Polsk. Intel. Kat. *Odrodz.*; Ks. Dra *Lewandowicza*, Dyr. A. K. w Warsz.; Ks. Wł. *Krawczyka*, prof. Kat. Szkoły Społ. w Poznaniu; Ks. Dra *Wyszyńskiego* z Włocławka i inż. Stef. *Piechockiego*, b. sekr. Kom. Akcji Katolickiej w Warszawie.

łeczne. Do rozwoju życia religijnego i moralności osobistej trzeba odpowiedniego środowiska, a warunkiem tego rozwoju jest poznanie prawdy. Wobec tego, że wraz z rozluźnieniem wiązadeł społecznych zmalał dziś wpływ środowiska, ma A. K. zmierzać do odbudowy środowiska katolickiego, przepojonego chrześcijańską atmosferą i kulturą. Jest to praca apostolska tych, którzy w danem środowisku żyją. Tak więc A. K. ma uzasadnienie w spółczesnych warunkach życia. Bierzmowanie tworzy z wiernych hufce Chrystusowe i o ten sakrament opiera się owo „królewskie kapłaństwo”, o którem mówi św. Piotr (I. 1. III, 9). Ten właśnie moment stanowi teologiczne uzasadnienie A. K.

Trudność zorganizowania u nas A. K. i obojętność, a nawet wrogość dla jej idei, wynika z niesłychanie małego uświadomienia religijnego naszej inteligencji; wszak mamy w tej dziedzinie patologiczne wprost objawy. Z nieznajomości teologicznych podstaw wiary wypływa niezrozumienie apostolstwa.

Z faktu, że Polska otrzymała od Boga posłannictwo obrony wiary, które w ciągu dziejów mniej lub więcej świadomie spełniała, wynikałoby silne poczucie potrzeby A. K. i jej zrozumienie. Tego jednak niema, bo ci, którzy sprawują rządy i posiadają wpływy w społeczeństwie, często nie mają wiary katolickiej, a ogółowi polskiej inteligencji brak należytego zrozumienia spraw religijnych. Jedną z przeszkód na drodze rozwoju A. K. w naszym kraju to zapatrzenie się w rozbudowę państwowości.

3. Dwa rodzaje apostolstwa.

Dwojakie jest apostolstwo: *prywatne* i *hierarchiczne*. Odróżnia je zakres pracy i stosunek do władz kościelnych. Apostolstwo świeckich w A. K. jest hierarchiczne. Ma to być *apostolstwo wszystkich wiernych* i *apostolstwo elity*, a więc ludzi wpływowych, ustosunkowanych, odpowiednio uzdolnionych i przygotowanych.

Apostolstwo hierarchiczne, mające ogromną wyższość nad prywatnem, jest apostolstwem zorganizowanem, w którem czyn jednostkowy ginie, pogłębia się uświadomienie katolickie, tężeje duch katolicki, wzmacnia się pierwiastek bojowy. W samym wyrazie: apostolstwo zawiera się aktywność i agresywność. Bezwład, martwota nie da się pogodzić z dynamizmem katolicyzmu.

W czem leży wspomniana wyższość apostolstwa hierarchicznego? Oto ci, którzy je wykonują, idą i pracują w imieniu Kościoła i muszą z tem się liczyć. Otrzymują specjalne łaski i pomoce, korzystają z modlitw Kościoła; wchodzą do tego wielkiego zespołu i są członkami mistycznego Ciała Chrystusowego w inny sposób niż ogół wiernych. Każdy członek organizacji, należącej do A. K., ma tem samem misję, mandat od swego biskupa, jest po raz trzeci w życiu pasowany na rycerza Chrystusowego; otrzymuje cząstkę powołania i posłannictwa kapłańskiego i staje się narzędziem Chrystusa i Kościoła.

A. K. jest jednem z ogniw łańcucha podległych biskupom i pomocników i współpracowników. Apostołowie świeccy mają o tem pamiętać, że hierarchja to *Christus continuatus*, instytucja o wielkiej władzy i znaczeniu;

winni też mieć poczucie i zrozumienie hierarchicznej zależności i ukochać takową.

4. Odpowiedzialność Kościoła. A. K. szczegółowa i ogólna. Uniezależnienie A. K.

Kościół jest odpowiedzialny za pracę A. K., mianowicie za kierunek wchodzących w jej skład organizacyj, ale nie odpowiada za poszczególnych ludzi.

Rozróżnić należy A. K. *szczegółową* i *ogólną*. Pierwsza to stowarzyszenie pracujących nad pojedynczemi członkami, a druga to zespoły poszczególnych grup katolickich.

Trzeba rozdzielić ściśle pole działania A. K. i teren państwowy. A. K. należy do suwerenności kościelnej. Trzeba wyzwolić działalność katolicką od różnych uzależnień i wywieść ją na czyste pole. A. K. musi zbudować się na własnym terenie i obejmować wszystkie dziedziny życia.

5. Warunki apostolstwa.

Jakie są warunki apostolstwa? 1) Pełnia katolicyzmu, tak co dotyczy uświadomienia jak życia moralnego, 2) głęboka wiara, łącząca akt rozumu z aktem woli, 3) wysoki poziom życia wewnętrznego; koncepcja Ciała mistycznego w łączności z dogmatem Świętych Obcowania podstawą życia nadprzyrodzonego, 4) duch ofiary i poświęcenia, będący zasadniczym pierwiastkiem kapłaństwa, którem jest w pewnej mierze apostolstwo świeckich, 5) apostolski zapał i gorliwość, 6) zrozumienie i ukochanie ideału, 7) wykształcenie ideowe.

6. Zakres i podział pracy. Zorganizowanie apostolstwa i jego przejawy.

Zakres pracy obejmuje życie promieniujące i dawanie przykładu, propagandę prawdy i bezkompromisową obronę katolickich ideałów, wskazań i postulatów. Apostolstwo to ma przejawiać się przedewszystkiem 1-o w zreformowaniu formalnego, odświętnego i interesownego katolicyzmu, 2-o w zwalczaniu nieświadomości, 3-o w wzmocnieniu spoistości organizacyjnej między wiernymi a hierarchją, 4-o w wytwarzaniu jednolitego światopoglądu i frontu katolickiego, opinji i orjentacji, 5-o w wprowadzeniu w życie katolickie karności i rygoru, 6-o w przeciwdziałaniu trzymania się linji najmniejszego oporu.

Co do zorganizowania apostolstwa świeckich i podziału pracy, to apostolstwo dzieli się na *zawodowe* i *uboczne;* jedno i drugie trzeba u nas uwzględnić. Pierwsze obejmuje poszczególne działy jak nauczanie, pracę katechetyczną i misyjną, czytelnictwo. Zasadą apostolstwa ubocznego jest nieoddzielanie i nieodrywanie ludzi od środowiska, w którem żyją. Apostolstwo świeckich jest wytwarzaniem środowiska i podłoża, a wyrośnie z dobrze zorganizowanego duszpasterstwa.

Niezmiernie ważnym działem Akcji Katolickiej to *praca publiczna* na dwóch terenach: Jeden z nich obejmuje akcję społeczną na podstawie encykliki *Rerum novarum;* praca na tem polu obowiązuje katolików na mocy orzeczeń Stolicy Apost. i wchodzić musi nieodzownie w orbitę A. K. jako jedno z najbardziej naglących zadań bieżącej doby. Inteligencja nasza katolicka

winna okazać większe zainteresowanie tą sprawą i brać w niej liczniejszy współudział.

Drugie pole pracy publicznej obejmuje nie mniej doniosłe zagadnienia, a mianowicie sprawę konstytucji, kodeksu karnego i cywilnego, a zwłaszcza prawodawstwa małżeńskiego; szkolnictwa, moralności publicznej, ustawodawstwa i opieki społecznej. Są to dziedziny wchodzące w obręb Akcji Katolickiej. Konieczne są protesty przeciw ustawom, na które ze stanowiska katolickiego nie można się zgodzić, lecz nie poprzestając na tem, winni katolicy opracowywać i przedstawiać własne projekty.

Co się tyczy zagadnienia *centralizacji* i *decentralizacji*, to musi być system centralizacyjny dla jednolitości kierunku i decentralizacyjny dla łatwiejszego wykonania pracy. Będzie więc A. K. *centralizacją apostolstwa u góry*, a *decentralizacją* u dołu.

Pierwszemi pracami A. K. w Polsce będą: wydawnictwo miesięcznika *Ruch katolicki* w Poznaniu i *Kurs pracy społecznej* zorganizowany tamże przez *Zjednocz. Katol. Związek Polek* wraz z dwudniowemi rekolekcjami, nastawionemi do sprawy Akcji Katolickiej.

7. Św. Paweł i św. Augustyn wzorem dla apostołów świeckich.

Wzorem dla członków A. K. to św. Paweł i św. Augustyn, obaj ludzie czynu i bohaterowie walki. Apostolska ich praca ma charakter bojowy; wysuwa się na czoło katolickiego frontu, nie ograniczając się do defenzywy.

Apostoł narodów i biskup z Hippony są to mężowie nawskroś katoliccy, mający silne poczucie kontaktu Kościoła słuchającego z nauczającym, a więc współpracy wiernych z hierarchją.

Brak kompromisu i nieustępliwość zasad łączy się u nich z umiejętnością naginania się do danych warunków i uwzględniania środowiska, w którem pracują. Przy wybitnym zmyśle społecznym odznaczają się obaj wielkiem przystosowaniem się do poszczególnych indywidualności. W zagadnieniu organizacji widzą obaj siłę katolicyzmu.

Za przykładem św. Pawła i św. Augustyna mają być członkowie A. K. bojownikami czynu, a wykształcony po katolicku rozum stanowić winien punkt wyjścia tej pracy, tego czynu zbiorowego i zorganizowanego wysiłku, jakim ma być A. K.

8. Poszczególne typy Akcji Katolickiej.

Ks. Dr. Wyszyński z Włocławka nakreślił na IX Tyg. Społecznym w Lublinie cztery różne typy A. K., *włoski*, *francuski*, *belgijsko-holenderski* i *niemiecki*, a zarazem wskazał specyficzne ich cechy.

Przypatrując się bliżej A. K. zagranicą, widzimy wielkie zróżniczkowanie w metodach pracy w poszczególnych krajach. I tak we Włoszech uderza różnorodność poziomu kultury i nastawienia do ogólno-katolickich zagadnień w szerokich warstwach społeczeństwa. W organizacji brak porządku i karności. Naogół odznaczają się Włosi silną wiarą, natomiast moralność szwankuje. Uwydatnia się pochłonięcie faszyzmem i pewien kwietyzm, wypływający z bezpośredniego uroku Stolicy św.

Organizacja A. K. we Włoszech objęła sześć zasadniczych grup: mężczyzn katolickich, młodzieży katolickiej i akademików, oraz odpowiadające im trzy grupy kobiece, które stworzyły sekcję ogólnej organizacji kobiet

włoskich, obejmującej całe państwo włoskie. Stworzono władze centralne w Rzymie, oraz okręgi diecezjalne i parafjalne. Centrala organizacyj żeńskich przy Katol. Wszechnicy w Medjolanie daje najlepsze wyniki; wzięła ona za podstawę intensywne życie wewnętrzne, zaznacza wybitnie czynnik istotowy A. K. i opiera się silnie o ustrój Kościoła*).

Typ *francuski* A. K. mającej poza sobą w tem kraju piękną tradycję, wyróżnia się pogłębieniem życia religijnego. Zasadniczy składnik francuskiej A. K. stanowi inteligencja, co powoduje znaczne zainteresowanie sprawami intelektualnemi i szerzenie intesywnego uświadomienia religijnego.

Cechą typu francuskiego jest akcja napadowa i obronna, a co za tem idzie, nacisk położony na działalność apostolską. Wybitnie zaznacza się praca na polu miłosierdzia.

Struktura organizacyjna schodzi we Francji na drugi plan; daje się zauważyć brak koordynacji pracy; uwydatnia się natomiast duch apostolski, zapał, ofiarność, gorliwość i wielki optymizm.

Typ *belgijsko-holenderski*, do którego należy flamandzka część Belgji i Holandji (Walończycy są raczej pod duchowym patronatem Francji), odznacza się intensywnością życia religijnego. Instynkt katolicki ujawnia się zwłaszcza w życiu rodzinnem. Wielkie znaczenie ma, w szczególności w dziedzinie szkolnictwa, czynnik gospodarczy. Istnieją czysto gospodarcze stowarzyszenia katolickie. Kapitał katolicki jest silnie zorganizowany przez kasy oszczędności. Przeważają organizacje robotnicze, zwłaszcza młodzieży. Typowa jest ogólna organizacja młodzieży według zawodów. Zwraca uwagę silny ustrój życia parafjalnego; w parafji skupia się też wychowanie religijne.

W *Niemczech* katolicyzm zanurzony jest w morzu protestantyzmu. Na pierwszy plan wysuwa się czynnik organizacyjny; na drugiem miejscu jest rozwijane przez organizacje życie religijne i praca umysłowa. Referaty w A. K. powierzone są poszczególnym organizacjom. Typowy przejaw stanowi dokładna i drobiazgowa statystyka. Bardzo rozgałęzionem jest stowarzyszenie pomocników duszpasterstwa, t. zw. *Seelsorgehilfer*.

Wobec istnienia wielkich central katolickich nie wywiera Akcja Kat. w Niemczech tak bezpośredniego wpływu jak we Francji. Pomimo doskonałej organizacji niema też tam takiego spokoju o przyszłość katolicyzmu, jaki zauważyć można we Francji.

9. Piśmiennictwo w zakresie Akcji Katolickiej.

Magna charta A. K. to list Piusa XI do kard. Bertrama. Inne pisma zawierające wskazania Ojca św. w tej sprawie, to listy do Kard. Andrieu, Kard. Prym. Hlonda i Kard. Prym. Segury z Toledo; ten ostatni omawia robotę organizacyjną i spoistość organiczną A. K.

Z włoskich wydawnictw wymienić należy: Ks. *Civardiego*: *Manuale di Azione catolica,* który to podręcznik ma ukazać się też w polskiem tłumaczeniu; *Cavagna*: *Collaborazione apostolica; Servite Domini*, rodzaj *Vade mecum* dla katolickich kobiet; *Aiuti fraterni,* wyd. w Medjolanie;

---

*) Organizacja młodzieży żeńskiej przedstawia imponującą cyfrę 400 kilkudziesięciu tysięcy członków, a o wydatnych wynikach jej działalności świadczy m. i. fakt zebrania w „Dniu Uniwersyteckim", wśród samej młodzieży żeńskiej 860.000 lirów na cele Katol. Wszechnicy w Medjolanie.

wreszcie małe katechizmy dla aspirantów do A. K., które mają wyjść również w polskim przekładzie. W Warszawie pojawi się tłumaczenie mowy Mgra *Pizzaro*, wygłoszonej na tegorocznym kongresie kobiet w Rzymie.

Z francuskich wydawnictw w tej dziedzinie zasługują na uwagę: *P. Dabin* S. J.: *l'Action Catholique* i *Ks. Leclercqua: l'Action Catholique* (wydawn. belgijskie), oraz *Lesbaxa: la Cité chrétienne.*

W Niemczech mamy *Metzgera: Erziehung zum Laienapostolat, Cremersa: Katholische Aktion* i *Ks. Wiesena: Der Laienapostolat.* Ideową stronę A. K. rozwijają w swych pismach *Sahlund* i O. *Muckermann.* W wydawnictwach niemieckich zaznacza się wykładnia i analiza teologiczna.

U nas w Polsce pierwszym, który ujął konkretnie zagadnienie A. K., był J. E. Kard. Prymas *Hlond* w czasie gdy piastował urząd Administratora Apostolskiego na Śląsku. Zpośród naszych Najdostoj. Arcypasterzy zabierał jeszcze głos w tej sprawie Ks. Biskup *Kubina* w szeregu artykułów w warszawskim *Przeglądzie Katolickim* i Książę Metropolita *Sapieha* w tegorocznem orędziu: *O Akcji Katolickiej,* które rozeszło się w wielkiej ilości egzemplarzy, docierając aż na kresy.

Kursy A. K. odbywały się kolejno w Warszawie, Łodzi, a bieżącego roku w Poznaniu. Owocem ich *Kurs instrukcyjny Ligi Kat. w Warszawie* i *Akcja Katolicka. Zasady pracy.* (Bibl. Ligi Kat. diec. łódz. Nr. 2. Łódź 1930 r.). W Łodzi wyszła też w b. r. rozprawa *Ks. Czesł. Stańczaka* p. t.: *Katolicka Akcja prasowo-kolportażowa.* (Potrzeba, metody, środki).

Podstawową broszurę dla wszystkich stanowi *Akcja Katolicka a duchowieństwo* (Poznań, Księg. św. Wojciecha 1929) *Ks. Stan. Adamskiego*, obecnie Biskupa Nominata śląskiego. Jest to referat, wygłoszony przez naczelnego kierownika A. K. na Polskę, na zebraniu Ks. Ks. Dziekanów w Poznaniu w kwietniu 1929 r., a omawiający jasno i konkretnie istotę, zadanie i organizację A. K.

Doskonałym wykładem A. K. jest praca *Ks. Czesława Kaczmarka* z Płocka: *Podstawy i organizacja Akcji Katolickiej*, Warszawa 1930.

Z wydawnictw centrali Akcji Katol. w Poznaniu zasługują na uwagę: *Ks. Dra Stanisława Brossa* (źródłowa) praca: *Akcja Katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej* w 2 tomach, *Akcja Katolicka a Polska, Pius XI a Akcja Katolicka.* Druga z wymienionych książek zawiera tłumaczenie listu J. E. Ks. Kard. *Gasparriego* do J. E. Ks. Kard. Prym. *Hlonda* w sprawie A. K., z 10 kwietnia 1929 r. oraz zarys historycznego rozwoju Akcji Katolickiej.

Wspomnieć jeszcze należy *Ks. Prał. Wł. Jasińskiego* (obecnie biskupa sandomierskiego) *Nowoczesne zło i środki zaradcze, istota i zadanie Akcji Katolickiej* i *Ks. Dra Prof. Roszkowskiego: Akcja Katolicka we Włoszech, Belgji, Holandji, Francji i w Polsce*, a także bezimiennie wydane *Zasady Akcji Katolickiej we Włoszech.*

Do liczby źródłowych prac o A. K. włączyć należy *Ks. Dra Prof. Mytkowicza* ze Lwowa *Akcja Katolicka u podstaw i w praktyce.* Jest to odbitka z cyklu artykułów drukowanych w lwowskiej *Gazecie Kościelnej.*

Do dziedziny A. K. zaliczyć też trzeba cenną pracę *Ks. Szymańskiego,* prof. Kat. Wszechn. w Lublinie p. t.: *Zagadnienie społeczne.* W najbliższe

przyszłości ma się ukazać *J. E. Ks. Biskupa Kubiny*: *Akcja Katolicka a kwestja społeczna.*

Z tłumaczeń prac, wydanych w obcych językach, wymieńmy *Ks. Dra Guerry: Kodeks Akcji Katolickiej.* (Poznań, Księg. św. Wojc., 1929). Na treść tej książki składają się teksty i dokumenty Kościoła, zawierające naukę katolicką w związku z najważniejszemi dziś zagadnieniami A. K., podaną do użytku nie dość uświadomionych apostołów świeckich.

Godną polecenia dla naszych katolików, z których wielu chciałoby wyłączyć zupełnie politykę z zakresu katolickich zainteresowań, jest rozprawa *Prof. Dra Leopolda Koplera* p. t.: *Kościół a polityka,* spolszczył *Ks. Jan Korzonkiewicz.* Księg. Krak. 1929. Rzecz ta ukazała się początkowo w *Linzer Quartalschrift*, czasopiśmie wychodzącem pod redakcją wspomnianego autora, który jest kapłanem profesorem dogmatyki. Ks. Kopler omawia tu kwestję, czy duchowieństwo nie ma zajmować się polityką i czy świeckim katolikom wolno ustosunkować się obojętnie wobec zagadnień z nią związanych. Warto zapoznać się bliżej z tą rozprawą w obecnym okresie przedwyborczym. Ks. Drowi *Korzonkiewiczowi* zawdzięczamy też tłumaczenie rozprawki prof. *K. Mutha* z Monachjum p. t.: *Epiphania; myśli człowieka świeckiego o Akcji Katolickiej (*Księg. Krak. 1929). Ciekawy ten artykuł ukazał się w oryginale w redagowanym przez autora miesięczniku katolickim *Hochland* p. t.: *Epiphania — Laiengedanken zur Katholischen Aktion.* Przyswojona językowi naszemu doskonała książka *Ks. Mädera: Katolikiem jestem,* (Poznań, Księg. św. Wojc. 1929*)*, winna znaleźć się w ręku każdego katolika. Autor, znany nam już z przetłumaczonej przez Sarjusz-Zaleskiego pracy: *Niech żyje Jezus Chrystus, Pan nasz i Król!* przeciwstawia katolicyzmowi minimalnemu i skurczonemu, letniemu, śpiącemu i chromającemu, tchórzliwemu i ugodowemu, powierzchownemu i formalistycznemu, katolicyzm całkowity, maksymalny t. zw. stuprocentowy, uświadomiony i zdecydowany, logiczny i konsekwentny, nieustępliwy i niezłomny. Cała treść tej książki jest silnem i płomiennem wezwaniem do śmiałego i mężnego wyznawstwa i apostolstwa, a tem samem zawiera cenne wskazówki dla członków Akcji Katolickiej.

oprac. *H. Lutostańska.*

KONFERENCJA ANGLIKAŃSKA W LAMBETH.

Przeszło trzystu biskupów, przybyłych ze wszystkich stron świata, odpowiedziało na wezwanie arcybiskupa z Canterbury, na konferencję episkopatu anglikańskiego, która odbyła się w pałacu Lambeth od 7 lipca do 9 sierpnia. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele Japonji, Chin, Indyj i Afryki. Były to jednak tylko poszczególne jednostki, przeważną większość stanowili duchowni pochodzenia anglo-saksońskiego. Wszystkie rozpatrywane tam problemy odnosiły się do jednej głównej idei: świadectwa

oddanego przez Kościół Królestwu Bożemu, takiemu jakie założył Chrystus, świadectwa oddanego Objawieniu Bożemu, i wyrażonego w życiu codziennem wiernych, stanowiących gminę chrześcijańską. Prace konferencji, donosi *Revue Catholique des Idées*, obejmowały w ten sposób program zarazem teoretyczny i praktyczny, doktrynalny i moralny, równocześnie zaś niektóre punkta karności kościelnej: doktryna chrześcijańska o Bogu, życie i świadectwa gminy chrześcijańskiej, jedność Kościoła, komunja anglikańska, urząd kapłański w Kościele, młodzież i jej powołanie.

Wyniki obrad zostały wydane w formie encykliki, do której dołączono siedmdziesiąt pięć uchwał wraz ze sprawozdaniami komisyj, które przygotowały pracę zebrań plenarnych. Za sprawozdania te konferencja nie odpowiada. Pomimo to są bardzo ważne i zajmujące, ponieważ odsłaniają pojęcia i umysłowość najbardziej wpływowych członków kościoła anglikańskiego i zapoznają nas z aktualnemi ich dążeniami.

Świadczą one o pragnieniach bardziej ożywionego i świadomego życia chrześcijańskiego. Duchowieństwu przypomina się tam o zasadniczem zadaniu nauczania, a osobom świeckim uczenia się. Zaznaczona jest tam również kilkakrotnie konieczność poważnego wyrobienia duchowego, regularnych rekolekcyj dla duchowieństwa i wiernych, rozwoju liturgji i nabożeństwa eucharystycznego.

Wypowiadając pragnienie zjednoczenia kościołów, konferencja postanawia ułatwić je na podstawie uproszczonego programu doktrynalnego, w celu doprowadzenia do porozumienia z kościołami wschodniemi i nie episkopalnemi przez poczynienie sobie wzajemnych ustępstw na rzecz artykułów wiary.

Społeczeństwo chrześcijańskie jest zagrożone w swoich obyczajach przez materjalizm, a w swoich wierzeniach przez niedowiarstwo. Kościół anglikański czuje się odosobnionym w walce przeciwko tym dwom plagom, i sprawia wrażenie, że chce za wszelką cenę utworzyć z innemi wyznaniami jednolity front, gotowym będąc poświęcić dla tego celu swoją całość doktrynalną, która jest jednak zasadniczym warunkiem związku owocnego i trwałego.

Toteż pierwsza część sprawozdania, zajmująca się nauką chrześcijańską o Bogu, ujęta jest bardzo krótko.

Uchwały tyczące się życia gmin chrześcijańskich znalazły daleko szerszy rozgłos. Rozpatrując na pierwszem miejscu problem małżeński, konferencja przypomniała zasadę nierozerwalności małżeństwa. Wzrost rozwodów czyni ją bardzo skomplikowaną i linja postępowania wytknięta jest w sposób dosyć chwiejny: „W wypadkach rozwodu, nie wydając sądów o kościołach miejscowych lub narodowych, złączonych z nami, konferencja poleca, by małżeństwo tego, którego małżonek czy małżonka pozostaje jeszcze przy życiu, nie zostało zawierane podług obrzędów Kościoła“. Co się zaś tyczy udzielania komunji małżonkowi niewinnemu, któryby zawarł ponowne małżeństwo cywilne, — „wypadek ten winien zostać oddany do rozpatrzenia biskupowi, który rozstrzygnie sprawę według zwyczajów przyjętych w danej prowincji“.

Daleko poważniejsze stanowisko zajęła konferencja odnośnie do ogra-

niczania urodzin. Tu również obowiązek rodzenia dzieci, chwała życia małżeńskiego, zostało najpierw zaznaczone, a potem poddane niepokojącym ograniczeniom.

Jedność Kościoła była drugim z kolei problemem, który zwrócił uwagę konferencji, i pod tym względem uczyniła ona przegląd wysiłków przedsięwziętych i zrealizowanych w różnych kościołach chrześcijańskich.

Najpierw Kościół Rzymski.

Biskupi złożyli hołd odwadze i miłości chrześcijańskiej kardynała Merciera, który dał inicjatywę zgromadzeniom w Malines, i wyrazili żal, że Encyklika *Mortalium Animos* zabroniła katolikom rzymskim brać udział w światowej konferencji w Lambeth, i innych podobnych zgromadzeniach.

Sprawozdanie podaje krótki szkic historyczny konferencyj w Malines, które przyczyniły się do „zbliżenia serc“ i oświadcza w dalszym ciągu: „Komisja pragnie wyrazić swoje przekonania tyczące się znaczenia podobnych zgromadzeń i konferencyj, utrzymanych w tonie zupełnie lojalnym, oraz wyrazić ubolewanie, że zostały one zabronione przez Papieża i dlatego katolicy rzymscy nie mogą brać w nich udziału. Sądzi ona, że żal ten podziela wielu członków Kościoła rzymskiego. Żałuje ona również, że Encyklika zaleca metodę „całkowitego pochłonięcia“, zamiast metody zalecanej na zgromadzeniach w Malines, jak świadczy o tem memorjał, odczytany w Malines: „Kościół anglikański połączony, ale nie pochłonięty“. Trudności są zapewne daleko większe niż te, o których wspomina ów memorjał ma on jednakże wielką zasługę za uznanie pod pewnym względem autonomji, która dałaby się urzeczywistnić w zjednoczonym Kościele”.

Jest to punkt widzenia anglikański. Pismo, o którem wspomina komisja zostało ogłoszone w całości na początku bieżącego roku z innemi dokumentami i protokułami lorda Halifax z konferencyj w Malines.

Katolicy zgodzą się napewno z komisją w twierdzeniu „że wyroki Opatrzności odnośnie do zjednoczenia kościołów nie mogą zostać zupełnie zrealizowane, dopóki nie zostanie ostatecznie włączony i wielki Kościół łaciński Zachodu, z którym nasza historja tak ściśle się zespoliła w przeszłości, i z którym jesteśmy zawsze złączeni przez liczne węzły wiary i wspólnych tradycyj“.

Daleko więcej posunęły się układy z prawosławnemi kościołami wschodniemi. Były one prowadzone na podstawie hasła „interkomunji”. Pomimo niektórych niejasności, Wschód przyjął trzydzieści dziewięć artykułów pod warunkiem możności wyjaśnienia ich przez „Modlitewnik anglikański“. Kościół wschodni upoważnia swoich wiernych, by się zwracali do duchownych anglikańskich dla otrzymania chrztu lub ślubu, w wypadkach braku własnych kapłanów. Należy się obawiać, by owo „porozumienie“ realizowane w tego rodzaju warunkach, nie doprowadziło do prawdziwej przewagi anglikanizmu nad prawosławiem. Na wschodzie ubóstwo kościołów i ciemnota wiernych, w Ameryce ich odosobnienie w środowisku anglosaksońskim mogą doprowadzić rychło do pochłonięcia ich przez protestantyzm.

Sytuacja wewnętrzna kościoła anglikańskiego była również przedmiotem długich obrad w Lambeth. Brak duchowieństwa jest od lat kilku

nieustanną troską biskupów. Na początku wojny było 20.000 czynnych „clergymen“ w Anglji; w 1929 roku liczba ta spadła do 15.070, a zamiast 650 święceń, jakich potrzebował kraj i kolonie, było ich tylko 161 w 1919 r., a 439 w 1929 roku.

Konferencja uznała za przyczynę tego niepokojącego deficytu obojętność religijną i prąd materjalistyczny, który dał się odczuć w współczesnem społeczeństwie. Pozorna sprzeczność pomiędzy wyraźnemi i ścisłemi formułami, wypracowanemi w starożytności, a obecnym stanem nauki i krytyki, zraziła do kapłaństwa znaczną liczbę intelektualistów. Trzeba również wspomnieć o trudnej sytuacji materjalnej duchowieństwa, która skłania krewnych do zniechęcania młodych ludzi do stanu duchownego.

Konferencja poleciła jako środek zaradczy przypominanie młodym ludziom i ludności chrześcijańskiej o wielkości powołania do świętego stanu kapłańskiego, a również i staranne wykształcenie teologiczne i ascetyczne kandydatów duchownych. Muszą oni spędzić trzy lata w kolegjum teologicznem; pobyt ten zostaje skrócony do jednego roku, jeśli otrzymali już przedtem stopień naukowy na wydziale teologicznym w jednym z uniwersytetów.

Druga uchwała, przedłożona przez komisję, została przyjętą przez konferencję tylko z zastrzeżeniem; chodzi tu o stworzenie „duchowieństwa ochotniczego“, złożonego z ludzi dojrzałych, którzyby nie porzucając swojego poprzedniego zawodu, pomagali duchownym parafjalnym w udzielaniu sakramentów. Byłoby to ich jedynym celem i usługi oddawane przez tych „kapłanów pomocniczych“ byłyby bardzo znaczne, nie obciążając równocześnie zbytnio budżetu.

Podobnie ma się rzecz z zakonnicami (diaconesse). Instytucja ta nie dała dotychczas spodziewanych rezultatów. Będą one wyświęcane przez biskupów przez włożenie rąk. Pomagać będą one duchowieństwu w przygotowaniu kandydatów do komunji i bierzmowania; będą chrzcić i spełniać różne posługi religijne, wyjąwszy udzielania komunji.

Konferencja wyraziła dowody swojej życzliwości zakonom religijnym męskim i żeńskim, przyczyniającym się do podtrzymania i rozwoju życia duchowego w kościele. Sprawozdanie określa stosunki pomiędzy biskupami a gminami kościelnemi uogólniając instytucję wizytatorów, i oznaczając ściśle ich zakres działania.

Konferencja w Lambeth podjęła znaczny wysiłek w celu zapewnienia kościołowi anglikańskiemu odrodzenia duchowego, co zasługuje na specjalną uwagę i życzliwość. Katolików jednakże nie może nie uderzyć brak ścisłości doktrynalnej i chwiejny charakter wskazówek moralnych: sprawiają one wrażenie jak najdalej idących ustępstw, dla osiągnięcia upragnionej zgody, i wrażenie autorytetu, który obawia się stanąć na wyżynie swoich obowiązków i odpowiedzialności.

POKÓJ ŻYWYM I UMARŁYM.

Na dziewięćsetlecie dnia zadusznego.

Kościół prowadził w toku swego istnienia zawsze akcję pojednawczą, pacyfikacyjną, łagodził spory, a gdy w ostateczności dochodziło do rozprawy orężnej, wtedy uszlachetniał ją, kierując uwagę walczących na cele wznioślejsze niż przelew krwi. Poświadczy o tem rys historyczny z istnienia opactwa klunjackiego.

Były chwile, w których wszyscy członkowie duchowieństwa, zostawiwszy spory na uboczu, grupowali się ze szlachtą i prostym ludem w harmonijnych i serdecznych spotkaniach, by brutalności feodalnych obyczajów przeciwstawić społeczne wymagania idei chrześcijańskiej. Pokój Kościołom i Klerykom, pokój rolnikom i ich dobytkowi, i to pod grozą ekskomuniki! Na soborze akwitańskim w Charroux z r. 989 podniesiono po raz pierwszy ten okrzyk, powtórzony roku następnego na soborze w Narbonne i Puy. Dziesięć lat później, na soborze w Limoges, postanowiono spory feodalne oddawać rozejmowi, osobne organizacje powstały nawet „dla podtrzymania paktu pokojowego“. Bo wbrew legendzie, powstałej w XVI wieku, tylko nieliczna gromadka iluminatorów wierzyła w roku tysiącznym w koniec świata. Otóż właśnie w tym roku ślubowali prałaci i panowie akwitańscy, zebrani w Poitiers, że połączą swe siły przeciw tym, którzy gwałciliby pakt pokojowy. Sobór, odbyty w r. 1016 w Verdun nad Saoną, kazał zobowiązania pokojowe utwierdzić przysięgą. Biada panu, któryby je złamał! Kościół rzucał interdykt na jego włości, ofiary Chrystusowej na jego ziemi nie sprawowano, zaschły kanały łask sakramentalnych, dopóki się gwałciciel pokoju nie ugiął. Sobór, który w r. 1038 obradował w Bourges, do sankcyj kościelnych dodał grzywny doczesne: stowarzyszenie ku obronie pokoju stało się—rzekłbym—milicją diecezjalną, do której wszyscy wstępowali, kler i wierni, społem wytknąwszy sobie za zadanie straż nad porządkiem publicznym w zrozumieniu chrześcijańskiem.

Pokój, o którym mowa, roztaczał się tylko na pewne dziedziny życia; czuwał mianowicie nad kultem, handlem i cywilizacją. Lecz Kościół, posuwając się o krok dalej, pragnął w pewnych okresach zawiesić wszelkie kroki zbrojne. Więc rozejm we wszystkie niedziele roku, wołał w 1027 r. sobór w Elne.

Hasło zawieszenia broni stało się potężnem wezwaniem, skoro je podjął Odilon z Cluny. Świątobliwy ten starzec wydał około r. 1030. zarządzenie, by tysiączne rzesze zakonników podległych mu zakonów dzień drugiego listopada poświęciły modlitwie za umarłych. Zanim zwyczaj ten przyjął się w całym Kościele, wierni wiedzieli, że w dniu tym wszystkie opactwa reguły klunjackiej modliły się za ich zmarłych, że zatem trzeba właśnie modły łączyć z pobożnemi ceremonjami i śpiewami Bogu i duszom oddanych zakonników. W roku 1041 dowiedziano się, że ten sam opat, tudzież kilku biskupów południowej Francji wystosowali byli pismo do episkopatu włoskiego, by od środy wieczora do poniedziałku rano wstrzymano wszystkie działania wojenne. Nikt dotąd nie nałożył takiego zakazu gwałtom feodalnym. Odilon umiał pracować na rzecz pokoju wśród żyjących, tak jak modlił się o spokój dusz. zeszłych z tego świata.

Tegoż roku wyznaczył sobór w Montbard, a w r. 1054 sobór w Narbonne w imię liturgji żołnierzowi dalszy odpoczynek. Kościół pragnął, iżby ustawiczne utarczki życia feodalnego ograniczyły się do krótkich epizodów stale przerywanych. Pokój i zawieszenie broni, jak przecudna tęcza co zwiastuje pogodę, wiją się poprzez kanony soborowe drugiej połowy XI wieku; popierane skutecznie przez legatów papieskich, przygotowały opinję chrześcijańską, by potępiała wszystkie wystąpienia zbrojne, chyba żeby to było przeciw niewiernym w obronie wiary.

Tego rodzaju więzy wcale nie były miłe baronom feodalnym, tembardziej, że naogół wskazaniom kościelnym byli powolni, chociaż były i wyjątki. Taki Raul z Cambrai, osoba z epopei, spalił cały klasztor w Origny nie wyłączając zakonnic, i uporczywie wypierał się Boga, ale umierając, wołał o pomoc „chwalebnego Ojca, sędziego powszedniego, i Panią Nieba". Albo inny imieniem Foulgues Nerra, hrabia Anjou, osobistość historyczna, wielki zabijak nieprzyjaciół, podpalacz kościołów, trzykrotnie o kiju pielgrzymim udawał się do Jerozolimy.

Kościół nie zadawalał się tworzeniem organizacvj obronnych przeciw tym awanturnikom, ale nadto pragnął ich wychowywać na pożytecznych członków społeczeństwa, chciał miarkować siłę uszlachetniając ją. Już ceremonjał Kościoła rzymskiego, pochodzący z X wieku a conajmniej z początku XI w. zawierał modlitwy poświęcające znaki rycerskie, przeznaczające oręż na służ-

bę potrzebujących opieki, Kościoła i uciśnionych. Wskazówka z Rzymu stała się dla rycerstwa średniowiecznego początkiem stopniowej przemiany, która pasowanie i uzbrojenie młodego rycerza przeobrażała w ryt chrześcijański. W ciągu wieku XI a zwłaszcza XII ceremonję poprzedziło skupione czuwanie w rodzaju dawnych wigilij, a następnego poranku Msza św. Broń złożoną na ołtarzu błogosławi Kapłan, przemowa, towarzysząca obrzędowi toczyła się około męki i śmierci Chrystusa, tej największej zbrodni, której dokonała siła zbrojna, przewrotnie użyta.

Niemcy, później od Francji pozyskani dla łagodnej nauki chrześcijańskiej, powoli przejmowały nowe prądy religijne, idące z zachodu; pod koniec XI wieku zakonnicy klunjaccy przekonali dwór cesarski na rzecz idei pokoju Bożego, w dwunastym wieku rozpowszechnili po prawej stronie Renu tłumaczenie utworów epickich, jak Roland i Alexandre i tym sposobem wydatnie pracowali nad wychowaniem moralnem Germanji średniowiecznej.

Ks. Dr. Stefan Abt.

Z RZYMU.

Niedawno przyjął Ojciec św. 40 uczestników, zorganizowanego przez papieski instytut biblijny, Tygodnia biblijnego. Przy tej sposobności mówił Ojciec św. o znaczeniu studjów biblijnych. Wspomniał on o zaczynających powracać oznakach modernizmu biblijnego, który w ten sam sposób traktuje księgi św. jak jakieś zwykłe produkty literackie. Wobec tego modernistycznego braku czci dla biblji, należy zaznaczyć, że do prawdziwej oceny Pisma św. niezbędnem jest uznanie jego nadprzyrodzonego charakteru, jego specjalnych celów, jak również i przeświadczenie, że objaśnienie biblji powierzone zostało nieomylnemu kościelnemu autorytetowi. Każde zboczenie od tych zasad jest nienaukowem. Ponieważ wielka liczba kapłanów z powodu swojej wytężonej pracy pasterskiej nie ma czasu ani sposobności do poważnych studjów biblijnych, jest rzeczą konieczną, by w seminarjach duchownych uprawiano ze specjalną uwagą systematyczną lekturę biblji. W każdem seminarjum duchownem lektura biblji — i całej biblji — stanowić winna główny punkt naukowego programu.

Udzielając audiencji 150 nauczycielom wyższych szkół medycznych i lekarzom praktykującym, którzy przybyli do Rzymu na ósmy międzynarodowy kongres historji medycyny, wygłosił Ojciec św. dłuższe przemówie-

nie, w którem omówił ścisłe wzajemne stosunki pomiędzy stanem kapłańskim a sztuką lekarską. Doświadczenie kapłańskiej działalności dowodzi, że kapłaństwo i stan lekarski pozostają ze sobą w ścisłym związku i winny współdziałać; wypływa to z nierozdzielności istoty człowieka. Urząd kapłański, który został stworzony dla opieki nad duszami musi jednak brać pod uwagę ciało, będące mieszkaniem duszy, podczas gdy znowu lekarz, zajmujący się bezpośrednio ciałem, nie powinien nigdy usuwać duszy człowieka z zakresu swoich badań i leczniczych zabiegów, lecz gdy jest dobrym lekarzem winien specjalną poświęcać jej uwagę. W wielu wypadkach milczący nawet wpływ lekarza przygotował drogi dla działalności kapłańskiej, a także często się zdarza, że wpływ kapłana oddziaływuje skutecznie i na zdrowie fizyczne, pokój duchowy udziela się bowiem i ciału. Ojciec św. oświadczył, że tego rodzaju pogląd stwierdził wielokrotnie własnem doświadczeniem. Ciężkim błędem jest mniemać, że istota ludzka jest czysto materjalną monadą, człowiek bowiem naprawdę stanowi cudowny jednolity zespół, cudowną jedność materji i ducha, duszy i ciała. W zakończeniu swojej przemowy wskazał Papież na Leonarda da Vinci. Leonard, który na kongresie uczczony został jako znakomity rysownik anatomiczny, napisał raz o ciele ludzkiem następujące zdanie: „Jakimże wielkiem przestępstwem i obrazą względem Stwórcy jest zadawać gwałt temu Jego cudownemu dziełu!". Leonard widział zatem w cudownym układzie ludzkiego ciała dowód istnienia Stwórcy; jest to pobudzający do myślenia przykład dla lekarzy w czasie, który nietylko pod wieloma względami zapoznaje pochodzenie człowieka, lecz gotowy jest w każdej chwili zadać gwałt temu cudownemu dziełu Stwórcy!

Odpowiednio do konkordatu zawartego pomiędzy Stolicą św. a Rumunją, Ojciec św. zamianował biskupów na nowo założone stolice biskupie. Biskup Pacha, który przez kilka lat był apostolskim administratorem w Timisoara, zostaje obecnie biskupem nowej stolicy tejże nazwy, a jego głównym wikarjuszem dotychczasowy biskup połączonych stolic Oradea, Mare i Satumare. Cacon Rusu ma zostać biskupem nowej greckiej katolickiej stolicy w Maramures, a ks. Sahag Gokian z Vienna biskupem i administratorem Armeńczyków w Rumunji.

Liczna grupa kapłanów rosyjskich, opiekujących się rozproszonymi w różnych częściach Europy emigrantami rosyjskimi, zebrała się w Rzymie dla odprawienia tam wspólnych rekolekcyj. Arcybiskup Buczys przewodniczył tym ćwiczeniom duchownym, a rekolektanci zamieszkali w szpitalu rosyjskim przy kościele św. Mikołaja z Tolentino. Na zakończenie rekolekcyj arcybiskup i kapłani przyjęci zostali na audiencji przez Ojca św.

Kardynał Pompili, główny wikarjusz papieski, dokona poświęcenia pięknego nowego kościoła Matki Boskiej Bolesnej, wzniesionego przez hojnych ofiarodawców z Argentyny. Znajduje się on na placu Buenos Aires w nowej dzielnicy Rzymu i zbudowany jest we wczesnym stylu bazylikowym.

Jak donosi Agencja *Fides* akta do kanonizacji 367 chińskich męczen-

ników z czasu powstania Bokserów, zostały przedłożone niedawno Kongregacji Obrzędów dla dalszego ich opracowania. Ogólna liczba chińskich chrześcijan, którzy podczas powstania Bokserów ponieśli śmierć męczeńską, sięga prawie do 25.000. O przeszło 2.055 tych chrześcijan podano około 1896 ustnych sprawozdań. Z tego olbrzymiego materjału wybrano odnośne akta.

KATOLICY I PROTESTANCI W AMERYCE.

Stosunki pomiędzy katolikami a protestantami w krajach amerykańskich przypominają pod pewnym względem stosunki z okresu Reformacji, a cała literatura, którą się żywi wielka ilość czytelników, podaje i niejako sankcjonuje najróżniejsze kłamstwa. To dziedzictwo idej przepojone jest fanatycznym duchem anti-katolickim i oskarżeniami, przeważnie śmiesznemi, które się powtarza nieustannie z coraz to nowemi dodatkami. Można też z całą stanowczością twierdzić, że narody mówiące językiem angielskim mają o wierze katolickiej jeszcze bardziej niejasne pojęcie, niż o religji mahometańskiej i buddyjskiej. To zaś co jest o niej wiadome, zaciemnione jest zupełnie różnemi protestanckiemi uprzedzeniami i przesądami, które nie budzą czci dla innych religij. Słusznie też pisał kardynał Newman, że tradycja protestancka opiera się na legendach, a nie na faktach, że przepojona jest nienawiścią religijną i fanatyzmem, a za podstawę ma zupełną niewiedzę.

Wystarczy powierzchowna znajomość rzeczy, by się przekonać jak słabą wartość naukową posiada cała ta literatura propagandowa i jak bardzo jest przesiąknięta głęboką nienawiścią, przejawiającą się w tonie ostrym i napastliwym, z jakim omawia się wszystko tyczące się instytucyj katolickich, a który podtrzymuje ten posiew antagonizmu i kłamstwa.

Tego rodzaju postawa umysłowa, wynikająca z warunków historycznych, przedostała się z Anglji do Stanów Zjednoczonych razem z luterańskimi i kalwińskimi emigrantami przed i po ogłoszeniu niepodległości. Wraz z formami anglikańskiemi zdołała ona wniknąć głęboko w życie publiczne, wyciskając własne piętno na duchu narodowym. W ten sposób protestantyzm we wszystkich prawie dawnych koloniach angielskich, został legalnie uznany, z wyjątkiem Marilandu, skąd jednak religja katolicka została wygnaną, gdy tylko protestanci doszli do władzy. Nie zaważyły tu zasługi katolików przy tworzeniu unji związkowej, ani to, że stanowili ważny element dla rozrostu państwa. Nie uznano nigdy ich praw ani zasług; antagonizm wyznaniowy dochodził nawet do uważania ich za nieprzyjaciół republiki, jako element niewierny i poddany obcej potędze, tak, że obdarza się ich z pogardą hańbiącym przydomkiem „papiści".

Katolik cieszący się publicznem poważaniem i zaufaniem jest tam wyjątkiem. Zwyczaj uważania katolików za ludzi odrębnych i pozostawianie ich zasług, nawet wybitnych, bez uznania, jest tam faktem codziennym.

Odnośnie do tej kwestji zauważył pewien nawrócony Amerykanin, że pierwotny element anglo-saksoński zdobywszy w krótkim przeciągu czasu przewagę i autorytet w dziedzinie intelektualnej i społecznej, utrzymywał już stale i utrzymuje, aż do naszych czasów, pewnego rodzaju jakby spisek przeciwko osobom, pochodzącym z narodów i rodzin katolickich. Stąd wiele wybitnych osób ma zamkniętą drogę do wybicia się i do rozszerzania dobroczynnego wpływu w życiu publicznem.

W tego rodzaju sytuacji pojęcia nie wiele się zmieniły. Przyrost liczebny katolików, których liczba wynosiła w 1790 roku cztery miljony, do obecnie przeszło dwudziestu miljonów, przez co stanowią trzydzieści procent całej ludności, nie przyczynił się zupełnie do zmiany stanu rzeczy. Przy każdej sposobności przejawia się dążność anti-katolicka, i występują na widownię dawne przesądy narodowe i anti-papieskie, oraz powtarza się przestarzałe i śmieszne mniemania o ambitnych zamiarach Papieży, chcących poddać Stany Zjednoczone i cały świat swojej władzy. Wystarczy przypomnieć tu wszystkie ostatnie związki jak „American Protective Association“, „Ku-Klux-Klan“, oraz zawziętą walkę przeciwko kandydatowi na prezydenta, katolikowi Smith'owi.

Częściowo fakt ten wypływa z tego, że przyrost katolików przypisuje się wyłącznie napływowi emigrantów, którzy ze względów ekonomicznych ściągają na siebie antypatję pierwszych przybyszów drażniąc ich namiętności wyznaniowe i narodowe.

Warunki anormalne, w których znajdują się emigranci katoliccy pod względem religijnym, jak również i inne trudności językowe i obyczajowe, zwłaszcza w okolicach wiejskich i w małych środowiskach sprawiają, że są oni zupełnie odłączeni i wyosobnieni z całości życia publicznego. Nieliczne duchowieństwo zaspokajające ich duchowe potrzeby składa się przeważnie z cudzoziemców. Z tego też wynika, że protestanci przedstawiają ich jako grupę obcą życiu i duchowi narodowemu i bojkotują szkoły i instytucje katolickie jako ogniska anti-narodowe i kryjówki spisków papistycznych.

Tygodnik „America“ (14 stycznia 1930) omawiając obecne stosunki pomiędzy katolikami i protestantami, wykazywał niedawno przyczyny podtrzymujące jeszcze teraz wytworzony pomiędzy nimi rozdział. Są to przyczyny częściowo natury doktrynalnej, a częściowo praktycznej, jak szkoły, kolegja i t. d. Najważniejszą jednak przyczyną jest protestancki „system wychowawczy, zbudowany na tradycjach wrogich katolicyzmowi”. Tego rodzaju wychowanie zaciemnia umysły tak, że zapominają zupełnie, że i katolicy należą do bliźnich, których winni kochać jak samych siebie.

W ich mniemaniu, Kościół katolicki to wielka potęga polityczna, której wyłącznym celem jest własny rozwój i zdobycie jak największej ilości dóbr materjalnych. Kapłani, biskupi, kardynałowie są dla nich zastępcami i przedstawicielami Papieża, to znaczy jego celów politycznych, według nich bowiem Papieżowi chodzi tylko o własną wielkość, a swoje stanowisko wybitne zawdzięcza tylko wyrafinowanej przebiegłości politycznej. Pobożność chrześcijańska i cała liturgja wiary katolickiej są tylko zewnętrznemi pozorami dla wprowadzenia w błąd dobrej wiary wiernych. Ponieważ Watykan dla swoich ambitnych celów potrzebuje licznych pomocników, ślepo mu

oddanych przez swą najzupełniejszą ignorancję, ucieka on się do owych zewnętrznych form religijności, które nie odpowiadają zupełnie prawdziwym jego celom.

Nawet wykształceni protestanci, którzy nie mogą nie widzieć całej świetności wszystkich dzieł kulturalnych i dobroczynnych Kościoła, wskutek uprzedzeń w jakich zostali wychowani, nie chcą przypisywać ich działalności Duchowi św., który żyje i działa w Kościele, ale tylko umiejętnej organizacji, oraz urokowi wywoływanemu wspaniałością obrzędów i sztuką. Religja katolicka — według opinji bardzo rozpowszechnionej pośród protestantów i przekazywanej nietyle za pośrednictwem książek co drogą tradycji — nie należy do żadnego kościoła i nie ma żadnego prawa nazywać się Kościołem. Najróżnorodniejsze wyznania i sekty protestanckie mogą tworzyć pomiędzy sobą związki i porozumiewać się wzajemnie, jedynie Kościół katolicki uważany jest za zbłąkaną owcę i za królestwo antychrysta, i wszystkie one żywią ku niemu instynktowną nienawiść.

W ciągu ostatniej walki wyborczej uwydatnił się jeden rys charakterystyczny tego smutnego stanu rzeczy. Senator J. T. Robinson, kandydat demokratyczny na wice-prezydenta, musiał w swoich mowach kandydackich usprawiedliwiać się za należenie do Kościoła katolickiego, usiłując wykazać, że jest on takimże „Kościołem“, jak i kościoły protestanckie, że chce czynić dobrze, służyć Bogu i ratować dusze.

Wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, że w kraju pod innemi względami tak wysoko stojącym kulturalnie, mogą się rozpowszechniać ideje i przesądy tak naiwne i śmieszne. Trzeba również wziąć pod uwagę, że dzienniki, broszury i różne wydawnictwa rozszerzane wśród ludności w celach propagandowych, dostarczają codziennie tego rodzaju wiadomości.

Utrzymując z wysiłkiem tak wielkim cały mur takich przesądów, nie zdają sobie protestanci wcale sprawy z ogromu bezmyślności i próżni w jakiej żyją, nie troszcząc się o wiarę i o świat nadprzyrodzony. Według wykazów statystycznych z 1921 r., w Stanach Zjednoczonych tylko 43 procent ludności wyznaje jakąś religję, a prawie połowę wierzących stanowią katolicy. Większość niewierzących i obojętnych to osoby, które znudzone niejasnością i zwodniczością protestantyzmu, popadły w agnostycyzm, pozytywizm, monizm, i wreszcie straciły wszelką wiarę.

Dziennik *Literary Digest* z 11 stycznia 1930 roku, ogłosił sprawozdanie pewnego młodego duchownego ewangelickiego, który wyrażał swoje ubolewania i oburzenie z powodu plagi niszczącej i rozkładającej protestantyzm.

Ubolewa on, że na kazalnicach tak wiele rozprawia się o literaturze, polityce i prohibicji, a nie wymienia się prawie nigdy imienia Jezusa Chrystusa, i zapytuje z tego powodu, czy protestantyzm jest rzeczywiście prawdziwą religją, a nie raczej towarzystwem reformatorskiem. Wielu dlatego nie uczęszcza zupełnie do świątyń i sal, by nie drażnić swoich uszu słuchaniem tego rodzaju świeckich przemówień, które nie mają nic wspólnego z religją. Na 200.000 kościołów ewangelickich istniejących w Stanach Zjednoczonych, 80.000 jest zupełnie martwych, nie dających żadnego znaku

życia i rozwoju religijnego; wśród nich zaś siedm lub ośm tysięcy jest całkowicie opuszczonych i pustych.

Nie należy zbytnio wierzyć wykazom statystycznym ogłaszanym przez różne sekty w celu wykazania ich postępu: cyfry te bowiem obejmują przeważnie neofitów i dzieci, jeszcze nieuświadomione, których rodzice często nie zachowali ani cienia wiary. Pozatem trzeba wziąć pod uwagę obecny zwyczaj, polegający na oddawaniu swego nazwiska kościołowi będącemu w modzie, podobnie jak się postępuje z klubami, przechodząc obojętnie z jednej sekty do drugiej. Są też osoby, które są równocześnie zapisane do różnych wyznań i są zaliczane równocześnie do różnych wykazów statystycznych.

Dlatego protestant Ch. H. Perry powiada w przeglądzie *Scribner's Magazine*: „kościoły protestanckie są puste, a katolickie są zapełnione, ponieważ znajduje się tam Bóg, a w protestanckich są tylko duchowni, Bóg protestantów umarł, tak jak umarła historja starożytna, i jak umiera każdy system filozoficzny, który jest zbudowany na podstawie założeń filozoficznych". Zmysł moralny w świecie protestanckim upadł tak nisko, że wymieniając tylko jedną z najważniejszych klęsk współczesnego społeczeństwa, a mianowicie rozluźnienie węzłów rodzinnych, można powiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych stała się ona powszechną chorobą narodową. W 1928 roku rozwody wynosiły przeciętnie 17 procent, a w niektórych stanach nawet daleko więcej. Obecnie w walce przeciwko rozwodom, jak przedtem przeciwko ograniczeniu liczby urodzin, duchowni protestanccy nietylko, że nie użyczają pomocy akcji katolików, ale podtrzymują jeszcze zło swoją działalnością bezpośrednią, niemniej jak i swoim przykładem.

Ten smutny obraz współczesnego stanu protestantyzmu w Stanach Zjednoczonych czyni zupełnie niezrozumiałym olbrzymi rozwój tak przeszły jak teraźniejszy, jego działalności zewnętrznej, przedewszystkiem w krajach katolickich, jakiemi są różnorodne republiki Ameryki łacińskiej.

Nie potrzeba zbyt głębokiego umysłu by zauważyć, że impulsem, który kieruje tu duchownymi protestanckimi. musi być zupełnie coś innego, niż pragnienie rozszerzania chrześcijaństwa i umoralniania owych narodów. Musi zachodzić tu jakaś inna przyczyna bardziej praktyczna i bardziej materjalna, która usprawiedliwia w ich oczach miljardy i trudy poświęcane dla tego celu. Z wielu stron dobiega pytanie: „Jakie są zamiary Stanów Zjednoczonych? Jakiemu celowi służy ten nadzwyczajny „wysiłek"? Wszyscy wiedzą, że północno-amerykanie są ludźmi zbyt praktycznymi by tracić swoje kapitały daremnie w obcym kraju.

Coraz więcej opinja ogólna skłania się do przekonania, że pod pozorem działalności religijnej i humanitarnej, ukrywa się ambitny zamiar triumfu przemysłowego i politycznego. Obecnie wiele osób w stanach południowych żywi to przekonanie. Wspomnieć tu należy ze względu na poważanie ogólne jakiem się cieszą, liberała Klemensa Onelli, Alfreda Palaciossi, profesora uniwersytetu w La Plata, dr. Henryka Molina, rektora uniwersytetu w Concepcion (Chili), dr. Baltazara Brum, dawnego prezydenta Uruguay, i t. d. To samo mniemanie wyrazili liczni biskupi południowo-amerykańscy, którzy musieli w swoich listach pasterskich zaprotestować

przeciwko świętokradzkiemu atakowi na sumienia ich wiernych i na jedność religijną swojego kraju. Episkopat argentyński, w liście zbiorowym, ogłoszonym 10 grudnia 1928 roku, podkreślił ten cel polityczny działalności misyjnej protestantów, przemawiając w następujący sposób: „Jest rzeczą konieczną i naglącą rozwinąć ożywioną działalność katechetyczną, dobroczynną i pasterską, dla ochronienia duszy narodowej przed wpływem protestanckim, który nie jest niczem innem jak przygotowywaniem obcego panowania“.

Ponieważ tego rodzaju ogłoszenia stają się coraz częstsze i coraz wyraźniejsze, ten sam pogląd zaczyna coraz więcej szerzyć się wśród ludności; tak, że akcja protestancka zaczyna być traktowana ze słuszną antypatją i niedowierzaniem, i stała się też ona jedną z głównych przyczyn rozłamu pomiędzy Amerykanami południa a Amerykanami północy.

Zaczęli sobie z tego zdawać sprawę niektórzy dziennikarze północnoamerykańscy i podnieśli wielki krzyk alarmu. W odpowiedzi na artykuł Johna Carter, który rozpatrywał w czasopiśmie *Commonweal*, problem rozdziału pomiędzy dwoma kontynentami, Edwin Ryal pisze: „Autor nie zdawał sobie sprawy z innej przyczyny niechęci pomiędzy Amerykanami łacińskimi a nami, która jeśli nie jest główną przyczyną, to jednak ma wielkie znaczenie: jest nią antypatja, z jaką spogląda ludność Brazylji i Argentyny na propagandę anti-katolicką, rozszerzaną w ich krajach przez protestantów północno-amerykańskich. Zaznaczyłem już kilkakrotnie, że jak długo protestanccy Yankesi prowadzić będą swoją szkodliwą działalność w Rio de Janeiro i Buenos Aires, nie będzie można ustalić życzliwych stosunków pomiędzy obydwoma Amerykami“.

Podobnie wyraził się Alfred Holman, członek pokojowej fundacji Carnegiego, na konferencji, odbytej 11 maja 1926 roku w Briarcliff, oświadczając, że działalność duchownych protestanckich w Ameryce łacińskiej „zagraża w najwyższym stopniu pokojowym stosunkom pomiędzy północną a południową Ameryką“.

Gdy poważne osobistości oświecać będą opinję publiczną w Stanach Zjednoczonych, wykazując przykre następstwa owej nieszczęśliwej propagandy sekciarskiej, z pewnością ulegnie ona odpowiedniej zmianie. Pozatem pokładamy nadzieję w zmienionej postawie wielu klas społecznych i jednostek amerykańskich, odnośnie do katolików, w okresie powojennym. Obecnie katolicy zyskali wiele w opinji nie-katolików. Działalność dobroczynna i patrjotyczna rozwijana przez nich w ciągu wojny za pośrednictwem „National Wellfare Council“, a obecnie za pośrednictwem „National Catholic Wellfare Conference“, jak również działalność dobroczynna „Rycerzy Kolumba“, i bardziej cicha i ukryta działalność szkół, kościołów, kolegjów, uniwersytetów, zainicjowana i podtrzymywana przez katolików, zdobyła im podziw i poważanie i wśród nie-katolików, zmuszonych do uznania dobroczynnych owoców tej akcji, przynoszącej korzyść całemu narodowi.

Na wspaniałomyślność i prawość Amerykanów o zdrowym rozsądku można jaknajwięcej liczyć. Pośród zaś protestantów Luis F. Doyle rozróżnia trzy kategorje: faryzeuszy, pogan i protestantów szczerych i miłujących prawdę. Dla pierwszych wszystko to co jest katolickie, wszystko co ka-

tolicy mówią i czynią, wydaje się bezużytecznem. Tkwi w nich stanowcza wola odrzucania wszystkiego co pochodzi z tego źródła, przeto nie można się od nich niczego spodziewać. Co się tyczy pogan, którzy są bardzo liczni, prawda i dobre czyny, rozwijające się wspaniale wśród katolików, nie mogą wywrzeć na nich żadnego wrażenia, pogrążeni są bowiem całkowicie w sprawach materjalnych. Usiłować zwracać ich uwagę na rzeczy duchowe byłoby rzeczą daremną.

Ale oprócz tych wszystkich jest wielu protestantów szczerych i dobrych, którzy będąc wychowani w środowisku anti-katolickim, wierzą we wszystko co czytają i słyszą. Ich prawość i coraz większe niedowierzanie prawdziwości wpojonych im poglądów, pozwala się spodziewać, że stopniowo dojdą oni do prawdy i że obecny stan rzeczy może ulec zmianie. Gdy Kościół katolicki zacznie ukazywać się protestantom w świetle nauki jakiej naucza i w świetle dzieł, jakie spełnia, przestaną oni patrzeć na niego przez pryzmat starych przesądów i uprzedzeń. I tylko w ten sposób wytworzą się odpowiednie warunki, by go mogli zrozumieć i należycie ocenić.

Civiltà cattolica.

GENERALNY PRZEŁOŻONY OO. DOMINIKANÓW, O. Stanisław Gillet, otrzymał niedawno honorowy stopień doktora praw, na specjalnem zebraniu na katolickim uniwersytecie amerykańskim w Waszingtonie. Rektor uniwersytetu James H. Ryan, udzielił tego zaszczytu O. Gillet, przedstawionemu przez Edwarda A. Pace, wice-rektora uniwersytetu katolickiego. O. Gillet wygłosił na owem zebraniu referat pod tytułem: „Filozofja świętego Tomasza z Akwinu i doświadczenie" w języku francuskim. Wykazując, że filozofja świętego Tomasza nie jest systemem ciasnym, i wyjaśniając przyczynę jej ponownego powodzenia w współczesnych kołach intelektualnych, O. Gillet omawiał dwa problemy — jeden wieczny, problem poznania, drugi aktualny, socjologiczny.

O. Gillet jest siedmdziesiątym ósmym następcą św. Dominika jako główny zwierzchnik OO. Dominikanów, których zakon założony został w 1215 roku. Jest on kawalerem Legji honorowej i od wielu lat duchownym doradcą członków teatralnego związku katolickiego, liczącego 800 członków ze scen paryskich. W czasie wojny światowej służył jako kapelan we francuskim Czerwonym Krzyżu. W ostatnim czasie przebywał cztery dni w Waszingtonie na urzędowej wizytacji swoich zakonów. Z Waszingtonu O. Gillet uda się do Chicago, a potem do Kanady. Następnie ma on zamiar zwiedzić brzeg oceanu Spokojnego, skąd uda się jeszcze do środkowej Ameryki.

WIARA I NAUKA.

Z ŻYCIA UMYSŁOWEGO KATOLIKÓW NIEMIECKICH.

Uczestniczyłem niedawno w dorocznem zgromadzeniu Towarzystwa Görresa, — pisze rektor uniwersytetu medjolańskiego, O. Augustyn Gemelli w kwartalniku *Vita e Pensiero*. Zaproszony z wielką uprzejmością przez komitet przewodniczący, zapoznałem się z jego pracami; studjowałem również organizację i owocne wyniki prac tego towarzystwa, które przez pół wieku popiera z wielkim pożytkiem działalność naukową katolików niemieckich. Nie mam zamiaru podawać tu szczegółowo jego całorocznej działalności, ani rozpatrywać wyników prac otrzymanych w poszczególnych dziedzinach. Pożytecznem będzie natomiast rozpatrzeć niektóre punkty widzenia problemu obowiązków kulturalnych katolików w współczesnej dobie. Nie ma to znaczyć, by wszyscy katolicy różnych narodów mieli brać za wzór swojej działalności działalność katolików niemieckich, ani by należało przeszczepiać do innych krajów ich metody i ich sposoby organizacyjne; warto jednak porównać działalność katolików niemieckich z działalnością katolików innych krajów.

Krótko powiem tylko o istocie i zadaniach towarzystwa Görresa. Opiekuje się ono sprawami nauki katolickiej, pomagając uczącym się katolikom, popierając badania zbiorowe i indywidualne, użyczając pomocy odpowiednim wydawnictwom i t. d. Zajmuje się ono ścisłą nauką i zawodami naukowemi; jeśli kto powie, że może to nie przyczynia się do obrony myśli katolickiej, wystarczy przypomnieć, że Kościół katolicki obawia się tylko jednego nieprzyjaciela: niewiedzy, i że czyste badanie, przedsięwzięte bez żadnych z góry poglądów, nawet i religijnych, służy ostatecznie zawsze wierze, ponieważ stwierdza harmonję z prawdą. Popieranie czystej nauki oznacza popieranie wykształcenia kierowników życia społecznego i współpracowanie nad postępem wiedzy naukowej; oznacza to zarazem, że i katolików jak i innych obywateli obchodzą żywo najważniejsze zagadnienia narodowe.

Istnieją ideje proste i jasne, które jednak nie zawsze i nie przez wszystkich bywają przyjęte. Kto zna historję towarzystwa Görresa, ten wie, że jego założyciel baron Hertling, zmarły w 1919 r., który poświęcił swemu krajowi całą działalność znakomitego filozofa i profesora uniwersytetu, oraz działalność polityczną wybitnego męża stanu, musiał z początku ciężko walczyć o ideę Towarzystwa Görresa. We wrześniu 1875 roku Hertling razem z sześcioma młodzieńcami swego wieku, założył to towarzystwo na pamiętnem zebraniu odbytem w Rolandseck nad Renem. Jakże pełnym znaczenia jest ów rok 1875! Było to nazajutrz po zwycięstwie nad Francją; nazajutrz po zjednoczeniu Niemiec; w pełni żywotności narodu nie-

mieckiego, który uczuł się powołanym do wywierania wielkiego wpływu w Europie. Był to jednakże także okres walki z Kościołem katolickim, walki przybierającej charakter obrony praw kultury świeckiej wobec katolicyzmu; był to okres, gdy Niemcy stały w opozycji przeciwko narodom romańskim; historja usprawiedliwiła pod wielu względami tego rodzaju pogląd, a teologja była w niektórych rękach bronią dla twierdzeń, że należy oswobodzić się od Rzymu. Była to jeszcze epoka triumfu pozytywizmu i materjalizmu, przeciwko któremu jedynie skuteczną bronią mogła być filozofja zdolna do należytej oceny wiedzy pozytywnej i do zaprowadzenia harmonji pomiędzy prawami ducha a prawami ciała. Została w ten sposób otwartą dla studentów katolickich, specjalnie w dziedzinie historji i filozofji, szeroka i owocna droga badań i prac, jak również w tym samym okresie czasu dla innych ludzi dziedzina życia publicznego stała się odpowiednim terenem do wykazania owocności doktryny społecznej, którą w owej epoce głosił Leon XIII.

Hertling był człowiekiem, który wszystko to rozumiał; należy też dodać, że zdawał sobie dobrze sprawę z pożytku założenia uniwersytetu katolickiego w swoim kraju. Nieraz w jego gościnnym domu w Monaco prowadziliśmy długie i ożywione rozmowy; wykazywał on w nich jakie są, według jego mniemania, obowiązki studenta katolickiego, opowiadał mi również swoje życie i przebyte walki. Ponieważ założenie uniwersytetu katolickiego wymagało olbrzymich sum pieniężnych, a badania naukowe kosztowały całe majątki, postanowili pomagać i kształcić odpowiednio młodzież, która na uniwersytetach państwowych podlegała wpływom pozytywistycznym. Młodzieńcy ci, przebywając na uniwersytetach publicznych, mieli tam bronić swojej wiary; wydawało się to założycielom towarzystwa Görresa lepszą metodą, niż gdyby przebywając w ściśle zamkniętem środowisku uniwersytetów katolickich, i nie mając sposobności do bronienia swojej wiary, popadli w zastój umysłowy. Pogląd ten był może zanadto jednostronny, jednak ma on jeszcze w wielu krajach, zwłaszcza w Niemczech, zwolenników.

Napróżno chciałem przekonać Hertlinga o błędności jego poglądów, którego poznałem gdy liczył już lat siedmdziesiąt. Uważał on, że o wiele więcej pożytecznem jest dla młodzieży katolickiej towarzystwo Görresa niż uniwersytety katolickie. Pomimo to jednak należy zaznaczyć, że założenie tego towarzystwa było pomysłem bardzo owocnym, chociaż jego wspaniały rozwój był dla wielu osób argumentem, że niema konieczności zakładania uniwersytetów katolickich.

Owocność działalności towarzystwa Görresa stwierdzają niektóre fakta: wydawnictwo „Leksikonu państwowego” i „Corpus Concilii tridentini“, założenie dwóch przeglądów „Rocznika historycznego“ i „Rocznika filozoficznego“, założenie instytutu historycznego w Rzymie, poszukiwania historyczne i archeologiczne, prowadzone we Włoszech i w Hiszpanji, oraz wydatna pomoc i opieka użyczona wielu studjującym młodzieńcom.

Wszystkiego tego dokonał Hertling, później Grauert, a obecnie dokonuje Finke, znakomity historyk z Fryburga, trzech przewodniczących towarzystwa Görresa i jego 4.000 członków; jednakże przedewszystkiem świadomość obowiązku, zawsze czujna pośród katolików niemieckich, ko-

nieczności przyczyniania się do rozwoju badań naukowych i pomagania pracującym poważnie studentom, była sprężyną tej pół-wiekowej działalności.

Na 44-tem zgromadzeniu, odbytem w październiku w Kolonji, wykazano pracę dokonaną przez studentów katolickich w roku ubiegłym; Dyroff, Dölger, Dessauer, Wust, Plasman, Hoenecker, Wasman, Söhngen, Schmidt, Finke, Beyerle, Strieder, Wulf i wielu, wielu innych (przytaczam nazwiska z pamięci bez porządku) przedstawili sprawozdania stwierdzające poważną i owocną działalność, zwłaszcza w dziedzinie historji, archeologji i nauk społecznych; mniejszą działalność lecz również godną uznania, przedstawiono w dziedzinie filozofji, i mniej jeszcze obszerną w dziedzinie nauk pozytywnych.

Należy zaznaczyć, że na tegorocznem zgromadzeniu uwydatnił się pośród członków pewien rys charakterystyczny, który może wywrzeć doniosły wpływ na przyszłą działalność towarzystwa. Wielu mówców zaznaczyło, że oprócz zachowania jako głównej formy działalności towarzystwa, pomocy udzielanej studentom i popieranie badań naukowych, zwłaszcza o charakterze zbiorowym, należy w przyszłości na zgromadzeniach dorocznych umożliwić studentom katolickim pracującym w różnych dziedzinach naukowych zapoznanie się z problemami specjalnie ważnemi i zajmującemi dla katolików. My katolicy, bardziej niż inne kategorje ludzi, dlatego, że posiadamy w skarbcu doktrynalnym naszej wiary nietylko regułę życia ale także i zasadniczą podstawę samego życia, wobec rozprzęgającego się świata, w którym jeszcze wczoraj nie było dla nas miejsca, i który zarzucał nam niewiedzę i nieumiejętność przystosowania się do czasów nowożytnych, rozumiemy dziś bardziej niż kiedykolwiek, że główną zasadą naszej doktryny jest jedność wewnętrzna, która zdolną jest ocalić nietylko nas samych, ale i cały świat, tak życiem jednostek jak i całą swoją działalnością społeczną. Należy zdać sobie jasno sprawę, że świat nowożytny czeka upadek wobec tych wszystkich ziarn zepsucia i przewrotności, rozsiewanych przez filozofów i propagatorów idej społecznych i politycznych, którzy spodziewają się znaleźć zasadę jedności życia poza Bogiem.

Nowe plany działalności towarzystwa Görresa wykazują jasno w jakiej sytuacji znajdują się katolicy niemieccy. Postawieni pośród największych niebezpieczeństw, rozumieją oni dobrze, że należy zwrócić się do podstaw samego życia, do Tego, który jedynie posiada słowa prawdy.

Niemcy posiadają jeszcze inną organizację kulturalną, a mianowicie „Katolicki Związek akademicki. Związek ten powstał po wojnie i założony został przez grupę laureatów, na czele których stoi ks. Münich z Kolonji, kapłan bardzo wykształcony, pełen energji i zapału, który pragnie szerzyć kulturę katolicką nietylko wśród swoich towarzyszy, ale i poza swojem środowiskiem. Zdawało by się na pierwszy rzut oka, że program działalności owego stowarzyszenia ma na celu tylko szerzenie kultury, w rzeczywistości jednak jego członkowie złożyli poważną daninę nauce.

Uczestniczyłem kilkakrotnie w zebraniach tego stowarzyszenia i zawsze odnosiłem wrażenie, że jego członkowie pod przewodnictwem Münicha i jego towarzyszy zdołali dokonać cudownych wysiłków; wysłuchałem wielu

referatów, w których okazywano harmonję między teologją a wynikami badań medycyny i prawa, oraz w których rozpatrywano problemy filozoficzne ze stanowiska historycznego, a przedewszystkiem stwierdziłem, że nauczyciele i uczniowie na tych zebraniach dorocznych usiłują dopełnić własnego wykształcenia, wyrobić w sobie świadomość katolicką i sharmonizować swoją wiedzę. Czyżby więc było coś dziwnego w tem, że te zebrania stały się zebraniami religijnemi?

Wielkie powodzenie „Katolickiego Związku akademickiego" jest zupełnie zrozumiałe dla tego, kto zna dobrze dzisiejsze Niemcy i kto poznaje ich życie nietylko w salach parlamentarnych i z dzienników, ale ze szkół, kościołów, szpitali, stowarzyszeń. Dzisiejszy naród niemiecki nie jest już narodem niemieckim z czasów przed wojną. Jedna część narodu uległa wpływom bolszewickim; inna znowu widzi przyszłość tylko w amerykanizmie; wielu zaś prowadzi w wielkich centrach przemysłowych życie nie oświecone blaskiem żadnego ideału i pracuje cały tydzień z nadzieją wolnej niedzieli, mającej zadowolić pragnienia zmysłowe; ci wszyscy chcą tylko używać rozkoszy życia. Istnieją jednakże jeszcze młode Niemcy, które dążą do odrodzenia siebie. Pochodzą one przeważnie z drobnego mieszczaństwa; należą tu rodziny, które poznały wielkie cierpienia, zwłaszcza w okresie inflancji; wiele z tych rodzin utraciło wszystkie dobra materjalne, zachowało jednak miłość wielkich ideałów; zwłaszcza katolicy dążą do realizacji społeczeństwa opartego na zasadach Chrystusa. Dzisiejsi Niemcy są ubodzy, ale uczciwi; przedewszystkiem są oni oddani nowej rzeczywistości życiowej, tej rzeczywistości, która dziś kieruje całą naszą działalnością i dla oznaczenia której wynaleziono nowy wyraz w bieżącym języku niemieckim. Całe życie owej części ludności niemieckiej oparte jest na realistycznym poglądzie życiowym; odbłyski tego życia odbijają się w życiu praktycznem, w życiu indywidualnem, jak i społecznem.

„Katolicki Związek akademicki" odpowiedział cudownie nowej dzisiejszej potrzebie studjującej młodzieży katolickiej niemieckiej, przedewszystkiem dlatego, że nowe stowarzyszenie nie przedstawiło programu mglistej działalności kulturalnej, odwołującego się w sposób tradycyjny do przeszłości Niemiec i ich wpływu w świecie, ale program kultury, który stawia życiu najgłębsze wymagania pozostające w związku z rzeczywistością, głęboko przeniknętą duchem nadprzyrodzonym, co odpowiada owym dążeniom ku jedności, które w duszach młodzieży niemieckiej tak potężnie dają się odczuwać.

Wystarczy przeglądnąć programy zebrań owego stowarzyszenia, by zrozumieć przyczyny jego wpływu i powodzenia: w roku bieżącym w Salzburgu rozpatrywano znaczenie, wartość i obowiązki zawodu; w roku ubiegłym w Monaco omawiano stosunek pomiędzy prawem a religją, w roku poprzednim w Konstanzy omawiano znaczenie Kościoła, jako źródła jedności. Prócz tego jeszcze wiele innych problemów kulturalnych i religijnych; potem sztukę, filozofję, naukę, politykę, jednem słowem cały ogrom wiedzy ludzkiej, oraz i całe życie z punktu widzenia religijnego, jako środek do nadania mu jak najgłębszego znaczenia i dla związania go z najwyższym ideałem.

BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL.

W administracji „Wiadomości Katolickich“
można nabyć

SUMMĘ TEOLOGICZNĄ
ŚW. TOMASZA Z AKWINU

mianowicie:

Tom I. O BOGU str. VIII, 312; wydanie drugie przejrzane i poprawione.
Cena za tom oprawny w płótno angielskie . . . 14 zł.
Cena za tom broszurowany . . . . 10 zł.

Tom II. O TRÓJCY ŚW. str. VIII, 219.
Cena za tom oprawny w płótno angielskie . . . 12 zł.
Cena za tom broszurowany . . . . 8 zł.

NOWOŚĆI

KS. FELIKS HORTYŃSKI.

BÓG I CZŁOWIEK
WALKA O ŚWIATOPOGLĄDY.

Bóg i człowiek. — Ku głębiom duszy. — Dwa chrześcijaństwa. Strategika wrogów kościoła. — Wiara i nauka. — Na pograniczu medycyny i teologji. — Hellenizm, judaizm, chrystjanizm. — Święty Stanisław Kostka. — Stygmatyczka z Konnersreuth. — O powołania kapłańskie.

Cena zł. 3·50

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5